

**Małopolska**

# Misie Filipisie, czyli kropla w morzu potrzeb

**DEMOGRAFIA.** Liczba ludności Polski, według uczonych, znacznie niebawem maleć. Z wieku rozrodczego wychodzi ostatni wielki wyzłat 80. Katastrofie zapobiec może jedynie zdecydowana polityka prorodzinna, wzorowana na krajach, które odniosły sukcesy – Francji, Szwecji, Danii.

– Wśród młodych Polaków, zwłaszcza w większych miastach, barierą przestał być tradycyjny podział ról w domu. Mężczyźni coraz chętniej włączają się w wychowanie dzieci – zauważa prof. Jolanta Kurkiewicz, demograf z krakowskiego Uniwersytetu Ekonomicznego i PAN. Jej zdaniem głównym problemem jest dziś brak żłobków, przedszkoli, świetlic oraz to, że koszty opieki nad dziećmi przenoszone są w coraz większym stopniu na rodziców. Nie wszystkich na to stać.

Rzadkością są w Polsce – powszechne na Zachodzie – przedszkola i żłobki przyzakładowe. Nie działa system elastycznego zatrudnienia, uwzględniający rytm dnia rodziców małych dzieci. Pracodawcy nie mają ekonomicznych motywacji, by coś takiego tworzyć. Zachęcić ich do tego może jedynie państwo.

– Z doświadczeń innych krajów jednoznacznie wynika, że oddziaływanie państwa na rynek pracy – poprzez ulgi podatkowe dla pracodawców oraz przepisy ułatwiające pracownikom łączenie kariery zawodowej z wychowywaniem dzieci – jest o wiele skuteczniejsze niż rozdawanie pieniędzy, np. w postaci becikowego – tłumaczy prof. Kurkiewicz.

Motywujący charakter miała i ma mieć tzw. ustawa żłobkowa uchwalona przez Sejm w styczniu, a obowiązująca od kwietnia. Z jej mocy żłobki przestały być instytucjami opieki zdrowotnej (jak szpitale), a stały się placówkami wychowawczymi (jak przedszkola). Można też prowadzić kluby dziecięce, a także legalnie niańczyć maluchy we własnym domu.

– Z tą ustawą spóźniliśmy się jakieś 20 lat. Gdyby była wcześniej, być może dziś mielibyśmy zupełnie inną sytuację demograficzną – mówiła po jej uchwaleniu Jolanta Fedak, minister pracy i spraw społecznych.

Zasady zakładania żłobków zostały uproszczone. Placówki mogą prowadzić stowarzyszenia, osoby prywatne – i firmy; dla tych ostatnich przewidziano ulgi podatkowe i inne zachęty. Przedsiębiorcy nie palili się bowiem dotąd do zakładania żłobków czy przedszkoli.

– Wychodzili z założenia, że to nie ich rola – tłumaczy Grzegorz Byszewski, ekspert Pracodawców RP, największej i najstarszej organizacji przedsiębiorców.

W czasach PRL-u większość państwowych zakładów miała własne przedszkola, ale też szkoły, domy kultury, ośrodki wczasowe, stołówki, a nawet... chlewnie. Po przełomie 1989 r. zaczęły wyzbywać się „socjalnego balastu”.



Większości starszych Polaków „socjał” kojarzy się do dziś z księżycową gospodarką komunistyczną. Nie do końca słusznie. Zakładowe przedszkola i żłobki tworzone były bowiem w całej Europie, także w Polsce, wiele lat przed nastaniem „komuny” – przez pracodawców, którzy uznali, że spokojny o własne dzieci pracownik wykonuje robotę lepiej i efektywniej.

Dzisiaj pionierami w tej dziedzinie są polskie oddziały światowych korporacji. Na Zachodzie pracownicy od wielu lat mogą zostawiać pociechy w zakładowych żłobkach i przedszkolach. W Polsce zagraniczne koncerny nie oferowały dotąd takich udogodnień. Teraz jednak, konkurując o świetnych i coraz bardziej wymagających fachowców znad Wisły, muszą im zapewnić porównywalne warunki.

Jak pogodzić pracę z posiadaniem dzieci? Pracodawca, który zainwestował

**sporo pieniędzy**

w szkolenie pracowników, we własnym interesie stara się pomóc w rozwiązaniu problemu. Najprostszym wyjściem jest stworzenie przyzakładowych placówek opiekuńczych i wprowadzenie elastycznego systemu pracy rodziców.

Philip Morris International, globalny koncern tytoniowy, który ma w Krakowie cztery spółki, w tym jedną serwisową, obsługującą 50 krajów Europy, Bli-

skiego Wschodu i Afryki, uruchomił z początkiem września „Misie Filipisie”, pierwsze firmowe przedszkole w Małopolsce.

W należącym do PMI budynku działało wcześniej Przedszkole Samorządowe nr 64 (firma udostępniła lokal bezpłatnie). Chodziły do niego dzieci z Nowej Huty, w tym grupka pociech pracowników Philpa Morrisa, które nie miały jednak pierwszeństwa w przyjęciu, co mocno komplikowało życie rodzicom. A niepewny o dziecko pracownik pracuje gorzej.

Od września gminna placówka została przeniesiona gdzie indziej, a stary budynek – po remoncie, przebudowie, wyposażony w nowe meble, przybory i zabawki – przeznaczony dla pracowników „Misie Filipisie”. Uczęszcza tam ponad 70 dzieci w wieku od 2,5 do 6 lat (miejsc jest 100). Przedszkole będzie pracować przez cały rok. PMI pokrywa pracownikom część czynszu. Chce również otworzyć klub dziecięcy lub żłobek.

– Od października planujemy przyjmować dzieci poniżej 2,5 roku – wyjaśnia Adam Suchenek z PMI. – Mamy już 11 zgłoszeń od pracowników. Projekt cieszy się dużym zainteresowaniem. Analizujemy też możliwość, jakie oferuje „ustawa żłobkowa”, m.in. pod kątem zaoferowania pracownikom dodatkowych korzyści.

Wszystko to dzieje się z woli zatrudnionych, którzy w ze-

szłorocznej ankiecie odpowiedzieli m.in. na pytanie, jakie rozwiązania równoważące życie osobiste z pracą zawodową byłyby najcenniejsze. Dla 90 procent załogi priorytetem okazało się przedszkole – blisko miejsca pracy, dostosowane do potrzeb pracowników, ze specjalnym programem opieki i rozwoju.

– Tworzeniem żłobków i przedszkoli interesuje się coraz więcej firm. Na razie jednak nie widzimy efektów działania ustawy żłobkowej. Trzeba poczekać – mówi Grzegorz Byszewski.

Marzena Paszkot, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. rodziny i polityki społecznej, jest sceptyczna. W jej opinii obecne przepisy wcale nie motywują Polaków do posiadania dzieci ani firm do prowadzenia polityki prorodzinnej.

– Polska jest jednym z siedmiu krajów Unii Europejskiej, gdzie stosuje się próg dochodowy przy zasiłkach na dzieci. W większości państw zasiłki mają charakter powszechny – otrzymują je wszyscy, którzy mają dzieci. Uważam, że grupa osób korzystających z takiego wsparcia winna być w Polsce zasadniczo poszerzona. Najlepszym rozwiązaniem byłaby likwidacja progu dochodowego, jak we Francji, która dzięki wprowadzeniu mechanizmów prorodzinnych – prawnych, finansowych, organizacyjnych – odniosła duży sukces: rodzi się tam znacznie

**Pod koniec zeszłego roku premier Donald Tusk zapowiadał, że dzięki nowym przepisom i finansowemu wsparciu państwa opieką otoczonych zostanie dodatkowo 400 tys. maluchów. Byłaby to rewolucja, bo na razie na opiekę liczyć może zaledwie 40 tys. dzieci do lat 3 – niespełna 3 proc. populacji najmłodszych.**

więcej dzieci – mówi pełnomocnik.

Zwraca uwagę, że problem braku żłobków i przedszkoli dotyczy wszystkich miast, zwłaszcza największych. W okresie niżu placówki zostały zlikwidowane, a teraz brakuje mechanizmów pomagających w ich szybkim odtwarzaniu. W aglomeracjach ludzie zapisują dzieci do żłobka i przedszkola przed narodzinami, a niektórzy ponoc nawet...

**przed poczęciem.**

Kraków ma 22 żłobki samorządowe, w których jest około 1800 miejsc. Na przyjęcie czeka jednak niemal dwa razy więcej dzieci. Podobnie jest w innych metropoliach. W Warszawie brakuje 6 tysięcy miejsc, w Gdańsku około tysiąca.

Pod koniec zeszłego roku premier Donald Tusk zapowiedział, że dzięki nowym przepisom i finansowemu wsparciu państwa opieką otoczonych zostanie dodatkowo 400 tys. maluchów. Byłaby to rewolucja, bo na razie na opiekę liczyć może zaledwie 40 tys. dzieci do lat 3 – niespełna 3 proc. populacji najmłodszych. W kwietniu minister Fedak mówiła o 40 tys. nowych miejsc. Ostatnio liczba ta stopniała.

W ciągu minionych czterech miesięcy MPIPS, któremu podlegają żłobki, przyznało z rządowego programu „Maluch” blisko 20 mln zł dotacji. Środki trafiły do 104 gmin, dzięki cze-

mu przybyć miało ponad 4,5 tys. miejsc opieki dla najmłodszych. Łatwo jednak wyliczyć, że – w przeliczeniu na oczekujących – rząd wyłożył około 20 zł na dziecko...

Rządzący liczą, że w tworzenie nowych miejsc opieki dla dzieci włączą się firmy. Te, które zdecydują się otworzyć żłobek, mogą zwiększyć odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (ZFSS) o 7,5 proc. średniej płacy. Ów odpis można odliczyć od podatku. Mimo to firmy nie palą się do zakładania żłobków.

– Miasto Kraków próbowało w zeszłym roku nawiązać współpracę z przedsiębiorcami, proponując im dofinansowanie i wsparcie organizacyjne przy tworzeniu takich placówek. Niestety, pisma skierowane do firm zatrudniających ponad tysiąc osób pozostały bez echa – mówi Marzena Paszkot.

– Trzeba znaleźć odpowiedni, spełniający normy lokal albo go wybudować. Potem wyposażać. Stać na to wyłącznie największe firmy. Mniejsi musieliby się ze sobą dogadać i stworzyć placówkę wspólnie – tłumaczy Grzegorz Byszewski.

Zdaniem Marzeny Paszkot problem może stwarzać zapis o finansowaniu placówek opiekuńczych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. – Dzisiaj pieniądze te idą na inne świadczenia, np. wczasy pod gruszą, zapomogi, pożyczki mieszkaniowe, boni. Znaczna część pracowników ma dorosłe dzieci i nie interesuje ich tworzenie punktów opieki nad maluchami, zwłaszcza gdyby miało to odbyć się ich kosztem. Państwo nie przewidziało mechanizmów, rozwiązań finansowych i prawnych, pozwalających radzić sobie z tym problemem – uważa pełnomocnik prezydenta Krakowa.

Grzegorz Byszewski też jest sceptyczny. – ZFSS dzielony jest zgodnie z wolą pracowników, musi być formalna uchwała, zgoda związków, regulamin. Żeby przeszedł zapis o utworzeniu żłobka czy przedszkola, musi być odpowiednio dużo pracowników młodych i musi być perspektywa, że oni będą mieli w określonym czasie odpowiednio dużo dzieci. Zbyt wiele tu niewiadomych, za mało zachęt dla pracodawcy i pracowników – przekonuje ekspert.

Zwraca uwagę, że firmy z natury będą rozwiązywać problem braku miejsc w żłobkach i przedszkolach – póki nie będą pracownicy już mają dzieci, trzeba zapewnić opiekę. Tymczasem w polityce demograficznej, której celem jest zwiększenie liczby urodzeń, kolejność winna być odwrotna: najpierw stwarzamy ludziom odpowiednie warunki połączone z zachętami (powszechne ulgi podatkowe i zasiłki dla rodziców, elastyczny system pracy), a dopiero potem oczekujemy efektów.

Działania takie podjąć może jedynie państwo. A robi się późno...

**ZBIGNIEW BARTUSZ**  
zbn@dziennik.krakow.pl